

Navigare necesse est, czyli polscy podróżnicy i odkrywcy

12 czerwca 2009

Gdybyśmy zapytali przeciętnego Polaka spotkanego na ulicy, jakich polskich podróżników i odkrywców zna z imienia i nazwiska, zapewne usłyszelibyśmy w odpowiedzi nazwisko Beaty Pawlikowskiej, Wojciecha Cejrowskiego, Marka Kamińskiego, czy dzisiaj już nie tak popularnej pary – Elżbiety Dzikowskiej i Tony’ego Halika. I wszystko to jak najbardziej jest prawdą – na dzień dzisiejszy są to nie jedyni, ale zapewne najbardziej znani polscy podróżnicy.

Do szerokiego rozpropagowania ich działalności, podróży, czy ogólnie pojętego stylu życia przyczyniły się przede wszystkim telewizja, następnie książki, także radio, czy prasa. I chociaż absolutnie nie można odmówić im podziwu za upór i konsekwencję z jakimi realizują swoje marzenia, plany i podróże, to jednak żal, że na nich tak na prawdę kończy się wiedza przeciętnego Polaka o naszych podróżnikach i odkrywcach.

Niejednokrotnie nazwiska naszych wielkich rodaków – odkrywców mówią więcej Australijczykom, czy znawcom geografii Czarnego Lądu, niż statystycznemu Polakowi. A przecież historia badań geograficznych, czy etnograficznych, podróży i wypraw odkrywczych prowadzonych przez naszych pobratymców jest na prawdę bogata i co więcej – niezwykle interesująca. Na całej kuli ziemskiej nie brakuje bowiem punktów geograficznych opatrzonych imionami i nazwiskami naszych podróżników, czy nawet przez naszych odkrywców ochrzczonej i na mapę świata własnoręcznie naniesionych. Jeden artykuł prasowy nie wystarczyłby do ogarnięcia ogromu dokonań polskich podróżników i odkrywców, jest bowiem tak wiele nazwisk, tak wiele miejsc i kultur, o które polskie ekspedycje zahaczały na przestrzeni wieków, że próby jakiegokolwiek pisemnego podsumowania byłyby

i tak bardzo dalekie od wyczerpania tematu. Stąd nie to jest moim celem dzisiaj, chciałabym jedynie zwrócić uwagę na pewne postaci polskich badań geograficznych i etnologicznych oraz ich pracę i podróże, tak, aby zachęcić tych z Was, którzy ten artykuł czytają, do sięgnięcia dalej i głębiej w historię polskich ekspedycji geograficznych.

Jednymi z pierwszych podróżników, z jakimi w polskiej szkole spotyka się uczeń są Bronisław Dostatni i Arkady Fiedler. Spotkanie to odbywa się raczej na gruncie literackim, niż w dziedzinie nauk geograficznych, ale przecież dla rozwoju wyobraźni dziecka, ciekawości świata i marzeń nie liczy się, na jakiej płaszczyźnie zapoznaje się ono z podróżniczymi opowieściami, a raczej sam fakt owego poznania. Dzisiaj, w dobie Internetu i wszechobecnej wirtualnej rzeczywistości książki podróżnicze tracą na znaczeniu, historie w nich zawarte coraz rzadziej zyskują cechy objawienia, ale jeszcze 10 – 15 lat temu to książki podróżnicze właśnie, muzea etnograficzne, czy miejskie palmiarnie i ogrody zoologiczne bywały jedynym źródłem wiedzy o życiu, faunie i florze innych kontynentów.

W przypadku Bronisława Dostatniego to właściwie dzięki serii książek poświęconych Magdzie niżej podpisana dowiedziała się jak wygląda dzień na plantacji bananów i trzciny cukrowej, że ananas poniekąd rośnie w trawie, a ziarna kawy przechodzą długą drogę pełną różnorodnych procesów, zanim z krzaczka trafią do filiżanki. Pracownia Literacka Arkadego Fiedlera (Puszczykowo k. Poznania) była zaś jednym z pierwszych muzeów, jakie w swym wówczas siedmioletnim życiu udało mi się odwiedzić. I przyznać się muszę, że do dzisiaj ilekroć się tam zjawiam ogarnia mnie to uczucie magii, jakby dżungla była tuż za progiem, pustynia za najbliższym zakrętem; że wystarczy tylko uważniej się wsłuchać, a szum Niagary dotrze do naszych uszu, wraz z krzykiem papug i dźwiękiem wieczornego koncertu cykad.

Tak się jakoś ciekawie składa, że obydwóch wymienionych wyżej

podróżników i pisarzy, od których chcę zacząć swój cykl poświęcony obieżyświatom i odkrywcom, pochodziło z okolic Poznania. Na nich jednak – i na całe szczęście, lista wędrujących Poznaniaków bynajmniej się nie urywa. Ale do rzeczy i od początku.

Bronisław Dostatni pozostawił po sobie przede wszystkim książki. Wiele z nich napisanych zostało językiem przystępnym i zrozumiałym dla młodzieży, w formie rozmowy z wnuczką Magdą (stąd właśnie mamy cykl noszący umowną nazwę „Magda w świecie...”). Inne wpisują się w literaturę sensu stricte podróżniczą. Jeszcze inne umieszcza się raczej w dziale publikacji popularno-naukowych. Pisarz znany był ze swojego umiłowania nie tylko podróży, ale również dzieci i młodzieży. Dbał o kontakt z młodymi czytelnikami, chętnie brał udział w organizowanych przez młodzież spotkaniach, gdzie opowiadał, opowiadał, opowiadał. Chociaż ciągle żyją bliscy pisarza, i choć zdradził co nieco o sobie w wydanych publikacjach, to właściwie dziś niewiele wiadomo o jego podróżach i życiu prywatnym. Tylko to, co wyczytać można w książkach. Tylko tyle, albo, aż tyle. Jego publikacje pełne są przede wszystkim wszelkiego rodzaju informacji na temat kultur, społeczeństw, ich zwyczajów, roślin i zwierząt krajów, które odwiedzał. Mam wrażenie, że dziś zbyt rzadko i za mało się o tym świetnym pisarzu-podróżniku wspomina. Może, gdyby powstało jakieś muzeum poświęcone jego pamięci, gdyby pojawiały się jakieś wystawy jego zbiorów i pamiątek z podróży, odpowiednio nagłościone i rozpropagowane, chociażby w mediach regionalnych, z tą pamięcią mogłoby być o wiele lepiej. Tak jak ma to miejsce w przypadku innego wielkopolskiego obieżyświata i literata w jednym – Arkadego Fiedlera.

Wydaje się, że Fiedler bardziej znany jest dzisiaj w naszym kraju jako autor książek wojennych, niż jako zapalony podróżnik i miłośnik przyrody. Takie, nieco krzywdzące, postrzeganie jego osoby, pisarz zawdzięcza przede wszystkim swojej najpopularniejszej książce, przez chwilę nawet lekturze

szkolnej (a może nadal na liście lektur figurującej?), „Dywizjonowi 303”. Tak jakby inne popularne pozycje z jego pisarskiego dorobku już w ogóle w świadomości ludzkiej nie istniały, a są nimi przecież „Ryby śpiewają w Ukajali”, „Kanada pachnąca żywicą” i „Gorąca wieś Ambinanitelo”. Na tym oczywiście nie wyczerpuje się lista jego podróżniczych wydawnictw, jak i ekspedycji jako takich. Ale taki zwyczajowo wydaje się być los polskich podróżników od najdawniejszych czasów – jeśli przy okazji piszą, są wtedy bardziej znani ze swojej twórczości literackiej, jeśli nie robią nawet tego – zapominani bywają w ogóle. Arkademu Fiedlerowi, oprócz wyżej wspomnianych pozycji, w pamięci ludzkiej pomaga zostać przede wszystkim, też już wspomniane przeze mnie, muzeum poświęcone jego pamięci. Placówka, która z roku na rok się rozrasta, zyskując nowe eksponaty, jest niezwykłym miejscem nie tylko pamięci wybitnego pisarza i podróżnika, ale przede wszystkim pozwala ujrzeć cały świat i jego dzieje w pigułce. Pamięć historii i dokonań wielkich społeczeństw z czterech stron świata jest konsekwentnie uwieczniana dzięki gromadzeniu różnego rodzaju rekwizytów i przedsięwzięć nieraz zadziwiających swym ogromem i rozmachem.

Fiedler, chociaż do odkrywców jako takich się nie zalicza, podróżnikiem był zapalonym. Swoje wędrówki po świecie rozpoczął od północnej Norwegii, następnie przerzucił się na kraje nieco bardziej egzotyczne – Brazylię, Peru, Madagaskar. Celem owych wypraw było poszerzenie wiadomości na temat fauny tych krajów, a także złowienie niektórych okazów zwierząt dla poznańskich instytucji przyrodniczych. Jednak najważniejszym owocem wędrówek Arkadego Fiedlera są jego książki. Dzięki nim zresztą, stać go było na kolejne podróże i wyprawy. W ten sposób odwiedził niemal wszystkie kontynenty, w Afryce Zachodniej i w Ameryce Południowej bywał zaś kilkakrotnie, z wszystkich podróży przywożąc masę pamiątek i wspomnień. Po latach podsumuje swój styl życia jednym zdaniem: „Świat mnie wabił”. Ja zaś uważam, że lista polskich podróżników oraz odkrywców jest na tyle długa, że parafrazując śmiało ją można

podsumować: świat wabił, wabi i wabić będzie jeszcze bardzo wielu.

PS. Chętnych zapraszam do odwiedzenia niezwykłego muzeum Arkadego Fiedlera, jeśli nie osobiście, to chociażby wirtualnie. Mam też nadzieję, że doczekamy się kiedyś jakiejś wystawy zbiorów Bronisława Dostatniego, szkoda by było, żeby jego pamiątki cieszyły oczy jedynie najbliższych mu osób.

Autor: Ania

Źródła: [Akademiec](#) i [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 2.5 Polska